

## BIBLIOGRAFIA

Chmiel J., *Starotestamentalna semantyka miłosierdzia w encyklice „Dives in misericordia”*, w: *Komentarz do encykliki „Dives in misericordia”*, Kraków, 1981 (= KEDM). Congar Y. M., *Chrystus w ekonomii zbawienia*, „Znak” n. 161 (1967). Grzybek S., *Miłosierdzie Boże w Starym Testamencie*, w: KEDM. Homerski J., *Ewangelia według św. Mateusza*, Poznań — Warszawa 1979. Jankowski A., *Królestwo Boże w przypowieściach*, Poznań 1981. Tenże, *Przypowieść o synu marnotrawnym w interpretacji encykliki „Dives in misericordia”*, w: KEDM. Kudasiwicz J., *Miłosierdzie chcę, a nie ofiary* (Oz 6, 6; Mt 9, 13; 12, 7), w: *Powołanie człowieka (Powołanie do apostołstwa)*, t. 4, Poznań 1975. Tenże, *Miłosierdzie w słowach i czynach Jezusa*, w: KEDM. Stachowiak L., *Osiem błogosławieństw na tle pojęć etycznych mieszkańców Palestyny w epoce Chrystusa*, RTK 23 (1976). Stopnicki L., *Miłosierdzie Boże w świetle Pisma św. i nasza na nie odpowiedź*, w: *Powołanie człowieka*, t. 2, Poznań 1972. Tresmontant C., *Jezus naucza* (tłum. z fran.), Warszawa 1973. Tułodziecki S., *Miłosierdzie Boże u proroków*, w: *Powołanie człowieka*, t. 2, Poznań 1972.

---

R E C E N Z J E

---

KS. MARIAN FILIPIAK, *Człowiek współczesny a Stary Testament* (Jak rozumieć Pismo Święte 1), KUL, Lublin 1982, ss. 192.

Autor w przedmowie określa swoją pracę jako pomoc „dla tych wszystkich, którzy chcą ROZUMIEĆ księgi Biblii Starego Testamentu. »Rozumieć« — to znaczy wiedzieć, jak powstała, jakie są jej główne działy i czym się charakteryzują oraz jak odnajdować w niej słowo Boże ukryte w słowie ludzkim.” To oświadczenie Autora rzutuje na kompozycję całej książki. Została ona bowiem podzielona niejako na pięć części. Najpierw jest mowa o powstaniu Starego Testamentu, a więc terminologia, prehistoria i historia literacka ST, formowanie się kanonu, deuterokanoniczność i kryterium kanoniczności. Chciałoby się jednak też czegoś dowiedzieć o historii zapisu, o kodeksach — i tego jest brak. Część druga — niejako opisowa — zajmuje się charakterystyką poszczególnych działów ksiąg ST: księgi historyczne, prorockie i mądrościowe. Następna część poświęcona została hermeneutyce biblijnej, gdzie Autor wyróżnił: pojęcie, historię, kierunki i zasady. Być może specyfikacja zasad hermeneutycznych mogłaby wzbudzić najwięcej dyskusji merytorycznych, ale tym się tutaj nie zajmujemy — pozostaje to kwestią otwartą do dyskusji w gronie specjalistów. Nie sądzę jednak, by ten wykład zasad hermeneutycznych dla przeciętnego czytelnika książki był zbyt jasny i spójny. Czwarta część książki to zagadnienie bardzo ważne: Słowo Boże w słowie ludzkim. My-

śle, że uwaga czytelników książki tutaj się będzie przede wszystkim koncentrować. Część piąta to krótkie wskazania, jak czytać Pismo Święte. Całość kończy bibliografia polska w wyborze.

Otrzymaliśmy w ten sposób dobrze napisany, popularny wstęp do Starego Testamentu, czego u nas jest ogromny brak. Recenzowana książka otwiera nową edycję serii monografii biblijnych Redakcji Wydawnictw KUL pt. *Jak rozumieć Pismo Święte?*, którą to serię tak charakteryzują redaktorzy (ks. M. Filipiak i ks. J. Kudasiewicz) w słowie wprowadzającym: „Celem serii jest opracowanie monograficzne najbardziej aktualnych tematów biblijnych. Seria jest przeznaczona dla wszystkich, którzy interesują się problematyką biblijną, przede wszystkim dla niespecjalistów. Stąd opracowania mieć będą charakter popularnonaukowy i zwracać będą uwagę na aktualność, wartość kulturową i znaczenie egzystencjalne danego tematu biblijnego. Do minimum zredukowane zostaną wiadomości czysto teoretyczne i erudycyjne, hipotezy i dyskusje; ich miejsce zajmie pozytywny wykład dokonany za pomocą umiejętnej popularyzacji.” Program ambitny i bardzo pożyteczny! Tak bardzo brak jest w naszej rodzimej literaturze dobrej popularyzacji, owej „haute divulgation”. Ciągłe jeszcze chorujemy na manię „fasady naukowej”, której szczególnie znamieniem jest obfitość przypisów, czysto akademickich, i przytaczanie bibliografii obcej, nieraz bardzo miernej, byle nie polskiej. Dlatego zapowiedź nowej serii biblijnej, których tak nie mamy przecież u nas dużo, należy powitać z zadowoleniem i życzeniem sukcesu.

Dwie uwagi chciałby jednak do tego dorzucić recenzent, by zbyt łatwo się nie uwolnić od zleconego sobie zadania. Po pierwsze, wydaje się, że można byłoby wiele „wiadomości czysto teoretycznych i erudycyjnych” bez szkody dla całości i zrozumienia rzeczy opuścić. Oczywiście — każdy autor jak dobra matka, żal mu porzucić zrodzonego potomstwa. Ale redaktorzy serii, którzy muszą podejmować się niewdzięcznej roli limitowania autora, chyba dla dobra czytelnika. Rzecz druga — czysto techniczna — to sprawa czytelności druku. Na tę sprawę zwracamy mało uwagi — a jest to przecież postulat społeczny, aby wymogi higieny wzroku były bardziej respektowane: wyraźna czcionka, szerokość szpalty i druku (por. doskonałą pracę B. Zachrissona, *Studia nad czytelnością druku*, Warszawa 1970). Jak przyjemnie czyta się czcionkę Wprowadzenia do serii (ad captandum benevolentiam lectoris!), a potem jak trzeba się przedzierać przez trudno czytelną czcionkę korpusu. Przy czym nie chodzi tu tylko o samą wielkość, lecz o kształt i czytelność. Ponadto można pewne partie różnicować: ważniejsze czytelniejszą czcionką, suplementarne — mniejszą. Ale co tu będzie recenzent pouczał fachowców z RW KUL — to tylko gwoli przypomnienia tego, co w 1938 r. napisała Hanna Dobrowolska z okresu działania Wolnej Wszechnicy Polskiej: „Chętnie czyta ten, kto czyta z łatwością. Wiedzą dobrze nauczyciele, jak trudno zachęcić do książki uczniów, którzy czytają z wysiłkiem. Co więcej, czytanie takie rzadko kiedy przynosi pożądaną korzyść. Toteż szkoła, instytucje oświatowe, biblioteka i wydawca książek powinii wspólnie dołożyć wysiłków, aby czytanie uczynić łatwym i przyjemnym. Prowadzą do tego dwie drogi: pierwsza to dostarczenie czytelnikowi książki, której treść, sposób ujęcia tematu, styl i konstrukcja będą odpowiadały jego zainteresowaniom. Druga — to sprowadzenie do minimum wysiłku, jakiego wymaga od czytelnika technika czytania” (*Technika czytania a czytelnictwo*, Warszawa 1938). O ile ta pierwsza droga, o której powyżej mowa, została w recenzowanej pracy zaktualizowana, to owa druga droga doprasza się o prawo obywatelstwa. Należy pamiętać, że opracowania popularnonaukowe czytamy nie tylko przy racjonalnie oświetlonym stole czy biurku, lecz okazynie: w pociągu, w autobusie, w kolejce, w poczekalni, w wycieczce.

Zeby nie trzeba było na takich pożytecznych książkach przybijać pieczętki: „Masz tylko jedną parę oczu. Chroń je!”. A przecież nie możemy tracić oczu na czytaniu tylko komentarzy do Pisma Świętego, trzeba jeszcze oszczędzać wzrok na czytanie samego tekstu Biblii — a z tym też nie jest najlepiej!

To, co powyżej powiedziane, to wynik refleksji recenzenta nad zjawiskiem ogólniejszym u nas, a także forma życzenia pod adresem anonowanych tomików nowej serii, które w tym miejscu warto przytoczyć gwoli informacji wydawniczych: J. Kudasiewicz, *Człowiek współczesny a Nowy Testament*; L. Stachowiak, *Prehistoria biblijna*; A. Tronina, *Teologia psalmów*; M. Czajkowski, *Egzystencjalna lektura Biblii*; R. Rubinkiewicz, *Apokryfy Starego Testamentu*; J. Kudasiewicz, *Misteria ziemskiego życia Jezusa*; J. Szlaga, *Wprowadzenie do Ewangelii*.

Kraków

KS. JERZY CHMIEL

CLAUDE TRESMONTANT, *Le Prophétisme hébreu*, Paris (Gabalda) 1982, ss. 315.

Profetyzm hebrajski jest jednym z tych faktów, które warto studiować — stwierdza na początku swego dzieła C. Tresmontant (s. 7). Pojawia się on gdzieś w XIX w. przed Chrystusem w małym szczepie aramejskim Abrahama. Choć profetyzm jest zjawiskiem nadprzyrodzonym, bo przecież należy do historii stworzenia, ma w niej swoje miejsce, stanowi ostatni etap stworzenia. Całe stworzenie zdążyło ku pewnym formom coraz bardziej doskonałym, bardziej zorganizowanym. To stworzenie przyjmuje działanie Boże koniecznie. Ale człowiek ze swym poznaniem refleksyjnym może działanie Boże przyjąć lub też nie. Profetyzm hebrajski to stopniowe udzielanie się Boga stworzonej ludzkości, aby ona poznała sens swojego istnienia, rację tego istnienia, by mogła w sposób świadomy, wolny i aktywny przyzwolić na Boże zamiary względem niej i z nimi współpracować. Profetyzm to ostatni etap stworzenia dlatego, że jest to zakomunikowanie człowiekowi, stworzeniu nie ukończonemu, informacji koniecznych do tego, by ten człowiek siebie ukończył. Profetyzm ukazuje Bożą ideę człowieka. Według myśli Bożej człowiek ma być odbiciem Boga, kimś zdolnym do współżycia z Bogiem. Do tego nie wystarczy człowiekowi sama filozofia, do tego konieczne jest objawienie prorockie. Objawienie polega z sobą zmianę mentalności ludzkiej, sposobu widzenia, bycia, działania. A to może się dokonać tylko stopniowo, w miarę jak człowiek przyswaja sobie to, co mu zostało przekazane. To przekazanie dla całej ludzkości za pośrednictwem narodu wybranego informacji stwórczej, istotnej dla rozwoju ludzkości, dla jej spełnienia się, stanowi istotę i sens profetyzmu hebrajskiego. To są cenne myśli, jakie Tresmontant zawarł w I rozdz.: Profetyzm w historii stworzenia.

Rozdział II traktuje o powołaniu prorockim. Prorok jest nie tylko wybrany do określonej misji, lecz więcej, jest stworzony dla tej misji (s. 20). Prorok to człowiek Ducha. I tu pojawia się piękne określenie człowieka: „Kim jest człowiek? To istota, która może zostać prorokiem, jeżeli Bóg w sposób wolny udzieli jej swojego Ducha” (s. 23).

Bardzo aktualne są wywody Autora zawarte w III rozdz.: profetyzm i władza polityczna. Dumna niezależność proroka od władzy politycznej jest stałym faktem w całej historii ludu wybranego od chwili, kiedy ten lud otrzymał władzę polityczną. Przeciw wszystkim inteligentnym i ro-